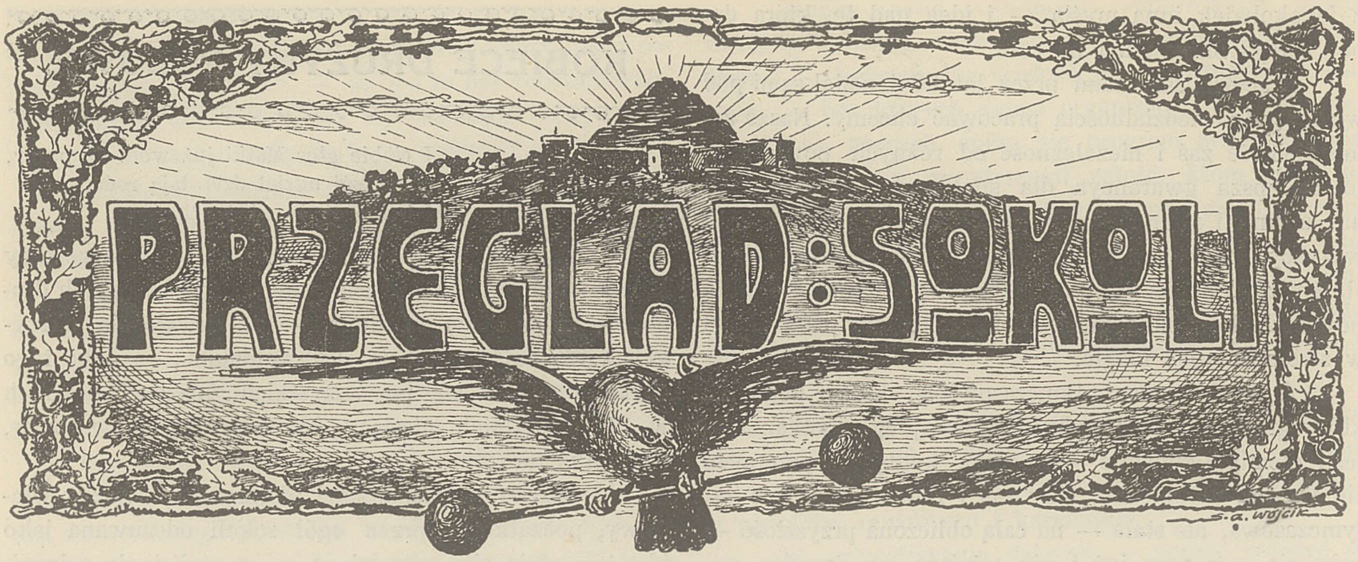
Nr. 3. KRAKÓW, marzec 1913. Rocznik V.




ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

## WYSTĄPIENIE SOKOLSTWA Z KOMITETU OBYWATELSKIEGO.

Wydział Związku sokolego na posiedzeniu w dniu 9 marca b. r. postanowił wezwać swych delegatów do wystąpienia z powołanego przez Radę narodową Komitetu obywatelskiego; oto fakt, który potrzebuje pewnego oświetlenia, aby go sobie mylnie nie tłomaczono i nie komentowano.

Wszyscy pamiętamy ów moment i nacisk chwili, która swym kategorycznym imperatywem zniewoliła Sokolstwo, jako organizacyę czynu do szukania kontaktu z tą jedyną podówczas reprezentacyą obywatelską społeczeństwa, jaką była Rada narodowa, w tem przekonaniu, że znajdzie ona sobie drogę do posłuchu i skupi wszystkie żywioły narodowe w jednem koncetrycznem ognisku. Sokolstwo powiedziało sobie, że co do wskazań politycznych ma słuchać i wykonać to, co mu każą i kiedy rozkażą ci, którzy w danym momencie podejmą i udźwigną na sobie brzemię odpowiedzialności za cały naród i społeczeństwo polskie.

Niestety jak we wszystkich sprawach, tak i tu zapanowało rozdwojenie, dwoiste komitety, akcyę — zamiast złączyć — rozstrzelono w kilku kierunkach. Ze sprawy narodowej, uczyniono zaraz sprawę partyjną, polityczną, rzucono inwektywy i insynuacye i Sokół, który ma za sobą pięćdziesiąt lat pracy i trwałej organizacyi — znalazł się nagle, niezasłużenie i nie ze swej woli w środku tego hałaśliwego podwórka, tego partyjnego zamętu, wobec pytań, rzucanych namiętnie przez prasę, kto organizuje, a kto gasi?, kto właściwie reprezentuje akcyę w danej chwili: Komitet obywatelski, czy tymczasowy?, kto ma reprezentować społeczeństwo: czy Sejm, czy Koło sejmowe, czy Rada narodowa i jaka Rada?

Rzecz jasna, że na te wszystkie pytania Sokół ani nie chce, ani nie może odpowiadać — bo jego rola jest poza polityką chwili, a jego stanowisko obok, czy też ponad wszelkiemi stronnictwami i robotą partyjną. Tę maksymę powinni sobie raz na zawsze zapamiętać ci wszyscy, którzy jakiemikolwiek podejrzeniami pragną osłabić działalność i znaczenie „Sokoła“ dla społeczeństwa. Sokół — to tak jak „Szkoła ludowa“ — dorobek narodowy, instytucya jego społeczna — a nie chorągiewka, którąby jakiś odłam partyjny mógł wywijać dla swej chwilowej satysfakcyi. Członkowie sokolstwa, a więc ludzie, jednostki mogą przynależeć tu i ówdzie — ale instytucyi całej, jako ciała zbiorowego, nie zapędzi na swój dziedziniec żadna polityczna partya. Sokolstwo — to nie jest: ani narodowa czy inna demokracya — ani choćby najgorętszy w swym porywie Komitet tymczasowy, ani taka czy owaka klasowa lub stanowa grupa — to wszystko razem to kawał żywy narodu, to głos jego ziemi i krwi, to pięść prężąca się stale ku broni aż do tej chwili — gdy jej za tę broń pochwycić każe, jednolita przez cały naród uznana myśl i głowa.

Prysła nić łącząca nas z Radą narodową — nie dlatego, jakobyśmy chcieli przez to krytykować Radę, czynniki z jakich ona wyszła lub sposób, w jaki ją powołano, ale dlatego, że nie chcemy być piłką, którąby sobie odbijały i podawały stronnictwa i frakcye, nie chcemy, aby nasze wiązanie się z kimkolwiek łączono,

z jakąkolwiek inną myślą — i ideą nad tę, która dobro całego narodu ma na celu.

Pracowaliśmy sami przez lat 50 i nadal sami pod własną odpowiedzialnością pracować chcemy. Nasza samodzielność zaś i niezależność od różnych powiewów, to najlepsza gwarancya dla społeczeństwa, że kiedy nas czynniki miarodajne powołają, staniemy do apelu wszyscy. Mamy też tę niepłonną nadzieję, że w chwili stanowczej, społeczeństwo potrafi wytworzyć jednolite powszechnie uznane kierownictwo, któreby całą akcyę w swe ręce ująć mogło.

A dalej moment tymczasowości, który ponaglał, który groził tuż tuż! wybuchem zbrojnego spotkania — jeśli nieminął zupełnie — to mija, względnie przeradza się w stan chroniczny. Gdy zaś i robota nasza nie jest tymczasowa, ale stała — na całą obliczona przyszłość — tedy nie czas nam już i nie miejsce na doraźną gorączkę, ale na trwałe spokojne kontynuowanie pracy, którąśmy zaczęli.

Chcemy pracować i organizować się bez przerwy — aby chwila rozstrzygająca zastała nas nie doraźnem zrzeszeniem, ale zwartą wypróbowaną organizacyą. Jesteśmy dość silni, aby przetrwać wszystkie fale tymczasowości, wszystkie gorączki i kaprysy obcych powiewów lub wpływów, jesteśmy dość zwarci i karni, aby w razie potrzeby skupić koło siebie nasze a może i obce drużyny i wydobyć sami z własnych głębin, z głębin narodu jego żywotne siły i zapał do czynu — i dlatego będziemy czekać aż nas ten naród naprawdę do czynu powoła.

*E. Kubalski.*

## KOBIECE DRUŻYNY POLOWE.

.... I ciebie głos Matki już woła do pracy,
I tobie twój udział dziś dają rodacy,
Boś jedno ogniwo łańcucha.

Zaczęło się to dawno, — niewątpliwie jeszcze przy kolebce Sokolstwa, — nurtowało w jego szeregach długo, — może nieco za długo, — aż ozwało się okrzykiem „czuwaj“ na zlocie Grunwaldzkim; — echo tego okrzyku odbiło się po wszystkich gniazdach sokolich w ciągu ostatnich miesięcy, krystalizując się w formę, która już nie minie.

Potrzeba policzenia się i sformowania w szyk właściwy, początkowo przez ogół sokoli odczuwana jako idea, — stała się zrozumianą, — z mglistych osłonek obłoków zeszła na ziemię, wciągając nas do roboty codziennej, lecz celowej. Zloty doraźne, gorąca dyskusya na ankietach i zjazdach delegatów o konieczności organizacyi sokolej, były to pierwsze dreszcze, zwiastujące budzenie się epoki czynu, — wydobycia z Sokolstwa całego zasobu dzielności, obywatelskiej cnoty i rycerskiego ducha, słowem tego wszystkiego, co powinno stanowić jego istotę.

Jako pierwszy zwiastun zjawia się organizacya „stałych drużyn sokolich“, mających za cel doskonałe wojskowe wykształcenie jednostki, wśród bezwzględnie karnych szeregów, na podstawie celowego wyćwiczenia ciała, ducha i woli, jednem słowem wytworzenia wzorowej armii ludowej.

W gniazdach sokolich zawrzało; niewątpliwie przyczyniła się do tego gorączka chwili, Sokolstwo jednak

## SZWAJCAR O POWSTANIU POLSKIEM w r. 1863.

### podał B. Wydląka.

Obóz powstańczy to coś wręcz przeciwnego obozom wojsk regularnych wojsk — pisze Erlach. Najlepsze wyobrażenie o takim obozie, dadzą moje osobiste spostrzeżenia poczynione na miejscu. Z hrabiowskiego dworku nad Bugiem, w półkoszkowym wózku zaprzężonym w parę dzielnych koni, wiózł nas służący w liberyi, drogami i a krzyż i na przełaj polami, aż wreszcie wjechaliśmy w odwieczny las. Lasem tym jechaliśmy około dwadzieścia minut, gdy nagle z poza drzewa ukazało się dwóch uzbrojonych ludzi, strzelec w uniformie i kosynier w wiejskiej koszuli i spodniach, zatrzymując nas. Kosynier udał się do placówki, skąd przybył oficer w uniformowej czapce i garibaldowskiej koszuli, przy szabli i rewolwerze. Ten zezwolił nam na przystęp do placówki, która składała się z około dwudziestu ludzi uzbrojonych po połowie w karabiny i kosy. Karabiny wsparte były o żerdź poziomą spoczywającą na widełkowych, w ziemię wbitych kołach, kosy zaś w piramidę wsparte o drzewo. Ludzie częściowo rozdziani spoczywali swobodnie w trawie, śmiejąc się i przewalając po ziemi. Tu nas zatrzymano tak długo, aż oficer, na przesłaną głównej kwaterze wiadomość, otrzymał odpowiedź, co trwało dobrą godzinę. Teraz zlecono nas kosynierowi, który w niespełna pięć minut doprowadził nas do jazdy z prawej, a kosynierów z lewej strony drogi. Byłto już właściwy obóz. Tu ukazał się naszym oczom, ustawiony pod wspaniałem sklepieniem drzew, na łagodnem wzniesieniu, namiot a właściwie domek Naczelnika z szczytem i prostopadłemi ścianami na wysokość chłopa. U wejścia do namiotu, z obu stron stały duże chorągwie, na których widniały z jednej strony herb Polski i Litwy i napis „Okręg Lubelski“, na drugiej w otoku cierniowej korony z odpowiednim napisem, czarny krzyż złamany — na pamiątkę zrąbania krzyża przez Moskali podczas demonstracyi warszawskiej jesienią 1862 r.

Przy każdej z chorągwi stało po dwóch ludzi a to: strzelec i kosynier, jako straż honorowa. Opodal w trawie leżał człowiek w koszuli jako posyłkowy Naczelnika.

Pod potężnem drzewem obok kwatery, stał drewniany na palach urządzony stół, otoczony w około w ten sam sposób przyrządzonymi ławkami, na których siedzieli mężczyźni i wytwornie ubrane panie, pokrzepiając się czemś orzeźwiającem. Towarzystwo to przybyło do obozu z okolicy, na imieniny Naczelnika.

Rudzkiego wśród Towarzystwa nie było; zajęty był zarządzeniami gdzieś w innej części obozu. Komisarz, który mnie towarzyszył, odszukawszy go, po dłuż-

dowiodło, że jest organizacyą, opartą na tradycyi kilku dziesiątków lat i pojęło w lot, że nie należy uledz pokusie „roboty na dziś“, — że ma to być robota trwała, obliczona na lata, może na lat dziesiątki. Czy w tej robocie można zostawić na boku kobietę?

Każdy odczuwający prąd współczesnej myśli społecznej zrozumie, że nowożytna kobieta polska tego nie zniesie, lepiej zatem pospieszyć z inicyatywą.

Pewne właściwości i zalety natury kobiecej wskazują, jaką jej rolę w armii ludowej przeznaczyć, — pamiętając, — że celowo pojęty czynnik wychowawczy iść musi równolegle ze specyalnem przygotowaniem, wzajemnie się uzupełniając.

Odrzucając stanowczo myśl postawienia kobiety z karabinem w szeregu, można przyjąć za pewnik, że dla dwóch kategoryi służby wojskowej może być nieoceniona, — a mianowicie, — dla samarytańskiej, — oraz wywiadowczej i kuryerskiej.

Co do służby samarytańskiej niejasne dotąd panują pojęcia; jest rzeczą pewną, że wysłuchane wykłady, nawet z dodatkiem nieco praktyki chirurgicznej, mogą co najwyżej uzdolnić niezłą pomocnicę dla szpitala w mieście, — nie przygotują jednak samarytanki, mogącej pracować na pobojowisku, lub w ambulansie polowym, — bo musi się w niej odezwać „mdła białogłowa“ z małym zasobem sił fizycznych z małą odpornością na głód, trud i chłód, na niewygody polowe.

Wyćwiczenie fizyczne, uodpornienie na trudy, — wykształcenie odwagi, uzdolnienie do obrony, niezbędne będą tak dla samarytańskiej jak i wywiadowczej służby, muszą być one zatem podstawowym czynnikiem przygotowawczym.

Drugim takim czynnikiem, stanowiącym więźbę drużyny kobiecej, musi być na równi z drużynami męzkiemi, — bezwzględna ścisłość, ład, punktualność i karność, — bez których niema organizacyi. — Są to podstawy, na których oprze się program przygotowania, tak pojęty, aby on stanowił całość, którą każda jednostka ma pojąć, a szczegółów nauczyć się. Ćwiczenia fizyczne zatem, sport i wycieczki piesze muszą być obowiązkowe i stale uprawiane, a to w zastępach zorganizowanych, policzonych i pozostających pod komendą, obowiązaną do przestrzegania karności, ładu i ścisłości.

Drugą częścią programu jest obeznanie się z bronią, — mając na oku jej znaczenie obronne; poznanie mechanizmu broni, jej użycie, oraz nauka strzelania z pistoletu, rewolweru i karabinka.

W przygotowaniu dalszem — nacisk położyć się musi na naukę bardzo w wychowaniu kobiety zaniedbaną; jest nią kartografia, wraz z pewną ilością wiadomości topograficznych. Należeć tu zatem będzie umiejętność czytania map, posługiwania się niemi i poznania znaków kartograficznych, umiejętność oryentowania się w terenie, użycie busoli, robienie szkiców odręcznych z natury i z pamięci; rzecz prosta, że nauka ta musi być połączona z ćwiczeniami praktycznemi w terenie.

Do przygotowania należy dalej wyćwiczenie się w sygnalizacyi i nauce o sygnałach; znaków Mors'a nauczyć się trzeba i umieć posługiwać się nimi, przy użyciu chorągiewki, latarki lub dymu; poznać należy również — o ile możności jak najdokładniej — używane sygnały akustyczne i optyczne.

Zasady służby wywiadowczej i kuryerskiej, jako nauki opartej na doświadczeniu, wskazówki ścisłe co

---

szej z nim rozmowie, przedstawił mnie. Rudzki, w zwykłem szarem ubraniu, wyglądał jak właściciel dóbr, który wyszedł na pole, by doglądnąć ludzi przy pracy. Powitał mnie serdecznie, prosząc zarazem, bym uważał się u niego jak w własnym domu, a polecając mieć o mnie staranie swojemu młodemu, miłemu, o białych lokach, adjutantowi, który zdawał się być przybyłym, co dopiero z głównej paryskiej szkoły.

Zaraz na wstępie, udałem się z moim towarzyszem, na ćwiczenia bronią, zarządzone na cześć przybyłych gości i odbywające się na oddalonej o kilkaset kroków wśród lasu łączce, do której wiodła zaledwie dostrzegalna ścieżyna. Tuż obok ścieżyny, na drugiej łączce, pod rozłożystem drzewem, urządzono z żywych konarów i gałązek kapliczkę, w której za ołtarz służył surowy stół, nad którym w głębi widniał krzyż z nieociosanych krąglaków. Przed kapliczką ustawiono ławkę z deski na beczkach wspartą. W tej samej okolicy, tylko nieco z boku, nad bagnistym potokiem, z którego w potrzebie można było zaczerpnąć wody, urządzono miejsce do bicia bydła, pozostawiając resztki na wolnem powietrzu, które się rozkładały, zatruwając powietrze wstrętnym wyziewem. Pomiędzy tym placykiem a główną kwaterą, było miejsce do wydawania żywności, dokąd przynoszono poćwiartowane mięso, chleb i mąkę. Najbliżej głównej kwatery, były konie sztabu i oficerów konnych piechoty — przywiązane to do poziomej poręczy o suchym obroku, to na długim powrozie na zielonej paszy. — Wreszcie najbliżej kwatery znajdował się wóz z prochem, szałasy oficerów sztabu i piechoty, kuchnia i nie wiele szałasów pionierskich.

W wielkim czworokoku, i to na każdym z jego boków, wyznaczono stanowiska dla osobnych broni. Były tam szałasy wolnych strzelców. — Te zaś dwie ściany, od których się spodziewano nieprzyjaciela, zajmowała jazda i kosynierzy tak, że obóz był rozłożony na około głównej kwatery.

Namioty były plecione z gałęzi i liści, bez jakiegokolwiek porządku ustawione i nie do najwłaściwszych drzew poprzytulane, wewnątrz słomą, liśćmi, kosami, płaszczami itp. zasłane. Pewną symetryę stanowiły tylko karabiny wsparte o żerdź umocowaną na widełkowatych w ziemię w bitych kołach. — Karabiny nakrywano płachtą z wozu sanitarnego.

W najlepszym porządku ustawione były konie jazdy, przywiązane w dwa rzędy, do poprzecznych żerdzi, po za niemi zaś w tyle na takich samych żerdziach ułożono siodła. Polak o tem nie myśli ani zważa. że taki jeden nocleg z końmi na wolnem powietrzu, wiosną, latem lub jesienią, szkodzi im bardzo wiele.

Lance i kosy ustawiono piramidami, wspierając je o drzewa. (C. d. n.)

do raportów i meldunków, — stanowić będą dział osobny.

Jako nauka specyalna zastosowany będzie dział o formacyi i rozmieszczeniu armii, a to w obozie, w pochodzie i w linii bojowej, — w ataku lub w odwrocie. Nauka ta, należąca pozornie do nauk ściśle wojskowych, a nie stanowiąca czynnika wychowawczego w kobiecej drużynie polowej, mogłaby się wydawać zbyteczną, — jest jednak niezbędną dla należytego przygotowania do służby wywiadowczej.

Jako uzupełnienie przygotowania pozostaje dział samarytański, który, jak z powyższych zasad wynika, musi być nieco obszerniej traktowany, — wymagający więcej, — a w którym ćwiczenia praktyczne zastosowane być muszą do tych właśnie „większych“ wymagań.

Taki jest ogólny zarys programu, na podstawie którego przystąpiliśmy do organizacyi „kobiecej drużyny polowej“ w Krakowie, liczącej obecnie około 50 szeregowanych, pełnych zapału i najlepszej woli uczestniczek. Z radością patrzeć będziemy na jego pracę, nie wątpiąc, że skutecznie rywalizować będzie z drużynami mężkimi na punkcie wykazania, jaką potęgą może być ideowy pierwiastek do codziennej sokolej roboty wprzągnięty. *T.*

## DRUŻYNY POLOWE.

Treść wewnętrzna Drużyn Polowych stopniowo tężeje...

Na podstawie sprawozdań poszczególnych Gniazd ogół członków Dr. Pol. wynosi 6000 Druhów. Liczba — jeżeli zważyć krótki czas istnienia — wymowna. Dokument dużego dla „Sokoła“ znaczenia, jako wskaźnik rozwoju Towarzystwa w kierunku tworzenia stałych kadr. Pilną pieczą należy otoczyć Drużyny, by atmosfera ideowa nabierała w nich coraz więcej mocy i stanowczości.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa wyszkolenia fachowych instruktorów. Służyć mają ku temu kursy okręgowe, zalecane przez Wydział Związku. W czasie Wielkiego Tygodnia odbędą się w Krakowie i w innych Okręgach kursy, obejmujące wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne.

Przewidziane są następujące wykłady:

1) organizacya wojsk (1 godz.),
2) regulamin służby wewnętrznej (1 godz.),
3) wyposażenie i uzbrojenie żołnierza (1 godz.),
4) służba polowa (2 godz.),
5) sygnalizacya (1 godz.),
6) terenoznawstwo (2 godz.),
7) pionierstwo (1 godz.),
8) hygiena i pomoc w nagłych wypadkach (1 godz.),
9) nauka o broni, teorya strzelania i urządzania strzelnic (1 godz.),
10) organizacya Skautingów i współdziałanie Skautów z S. D. S. (2 godz.),
11) organizacya S. D. S. (2 godz.).

Ćwiczenia praktyczne obejmą: gimnastykę stosowaną, musztrę: zastępu, plutonu, drużyny, wycieczki polowe, naukę strzelania i ćwiczenia karabinami.

Kurs powyższy będzie dla Krakowskiego Okręgu dalszym ciągiem i uzupełnieniem kursu grudniowego.

W Drużynie Polowej Krakowskiej bierze stale udział zastęp z Oddziału konnego „Sokoła“, który odbył już kilku wycieczek polowych z zakresu służby wywiadowczej i pełni zadania służby łącznej i wywiadowczej na większych wycieczkach polowych.

Oddział Druhiń przy Dr. Pol. został ostatecznie zorganizowany; wprowadzono podział na dziesiątki, wyznaczono dziesiętniczki. Komenda wygotowała plan wykładów i zajęć.

Wykłady obejmą: kartografię, naukę o służbie wywiadowczej i kurjerskiej, raporty i meldunki, sygnalizacyę, naukę o broni.

Głównie zwraca się uwagę na kurs samarytański teoretyczny i praktyczny (służba w ambulatorjach i szpitalach). Przestrzega się również, by Druhinie uczęszczały na ćwiczenia gimnastyczne i sportowe, skierowane dla wzmocnienia sił fizycznych.

Program kursu kobiecego obliczony jest na wyszkolenie i zahartowanie Polki, która udziałem swym mogłaby dodatnie niejedno zagadnienie pracy wojskowej naprzód posunąć, względnie w rozwiązaniu go dopomódz.

## Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

**Podręcznik elementarnego kursu ćwiczeń polowych dla stałych drużyn sokolich.** Lwów 1913. Nakładem Związku pol. gimn. Towarzystw sokolich. Stron 90 + 7.

Książka niniejsza obejmuje program kursu dla instruktorów wraz z programem ćwiczeń gimnastycznych, obronę kraju, organizacyę wojskową, służbę wewnętrzną, polową, naukę o broni, naukę strzelania, wyposażenie i hygienę, zasady walki i sygnalizacyę. Pierwszy to podręcznik w tym rodzaju, wydany nakładem Związku sokolego a więc poniekąd urzędowy, mający służyć dla kierowników kursów, inną więc miarę w ocenie trzeba doń stosować, niż do zwykłej pracy prywatnego wydawcy. W przedmowie bowiem wyraźnie zaznaczono, że „celem ułatwienia poprawnego przeprowadzenia kursów zebrano najniezbędniejszy materyał“ i że „w braku odpowiednich podręczników sokolich mają dołączone wykłady i programy częściowo zadość uczynić piekącej potrzebie w dobie obecnej“. Czy czynią zadość?

Podręcznik robi wrażenie pracy zbiorowej, bo posiada wszystkie wady zbiorowej pracy. Robi wrażenie, że kilku autorów go składało, każdy według innego założenia, każdy w innym zakresie. Taka bowiem panuje nierównomierność w obrobieniu przedmiotu; jeden rozdział traktowany jest ogólnikowo, w drugim zapuszcza się autor w szczegóły, trzeci znów całość dobrze ujmuje a daje przytem doskonałe wskazówki — jednem słowem skala wartości poszczególnych roz-

działów nadzwyczaj różna, tem więcej, że i objętość rozdziałów nie stoi w odpowiednim stosunku do ważności omawianego przedmiotu. Tak np. służba wywiadowcza, ubezpieczenia w marszu i w czasie spoczynku, marsze, spoczynki a nawet styczność z nieprzyjacielem zajmuje str. 9, a sygnalizacya stronę 13.

Lecz idźmy rozdziałami. Więc naprzód rozdział: program kursu. Otwarcie powiem, że panuje tu taki chaos, że w nim trudno się zoryentować. Musztra jest podzielona na tygodnie, tak samo i ćwiczenia polowe, jedno przeprowadzone jest równorzędnie z drugiem. I wypadają z tego takie rzeczy, że np. każe się w 1 tygodniu „kilkakrotną zmianę formacyi drużyny", gdy dopiero w 2 tygodniu uczy się obrotów w marszu! — że w 5 tygodniu (dlaczego nie jeszcze później?) ma się robić zachodzenia i rozwijanie się z plutonu a w poprzednich tygodniach już były zbiórki w hufcu, — że w 7 tyg. wypada w mustrze pochód zastępami na równej wysokości (dlaczego właśnie taki szczegół ma być wtedy ćwiczony?) i t. d. takich rzeczy w tym programie bez liku. Nadto podane są z ćwiczeń polowych specyalne szczegółowe zadania, jak np. zajęcie przez hufiec kraju lasu, albo przesunięcie drużyny w to miejsce, z którego ma przejść w tyraliery itp. I ciśnie się pytanie na usta, dlaczego akurat to ma być wykonane z pomiędzy tysiąca innych? Gdzieindziej znowu (w 4 tyg.) znajduje się w ćwiczeniach polowych dodatek: współdziałanie ze skautem bez objaśnienia, co to ma znaczyć, gdzieindziej znów szczególik: ochrona, krycie, wystrzał — specyalne zadania, z ogólnemi wskazówkami i znów szczegóły, wszystko razem pomieszane.

A wykłady także idą tygodniami: jeden tydzień terenoznawstwo, drugi organizacya wojska (korpus, armia), międzynarodowe prawo wojenne i nawet konwencya haagska. Kto prowadził kiedy kurs, ten wie, czy można je tak grupować. I czyż nie prostsze byłoby ułożyć musztrę w zastępie i plutonami, potem ćwiczenia polowe w tych jednostkach taktycznych, wykłady do tego przystosować, potem przejść do drużyny, podać sposób przeprowadzenia ćwiczeń już w takiej formacyi, biorąc w rachubę i służbę wywiadowczą i marsze bojowe i tyraliery i sygnalizacyę itd. itd., rozwiązywać przytem cały szereg zadań taktycznych (kilka jako wzór podać) i stopniowo postępować w rozwoju i wykładów i ćwiczeń — niż tak pomieszać rzecz, od dużych wracać do małych, z nieprzygotowanymi przeprowadzać rzeczy większe, dowolnie, bez żadnej słusznej podstawy porozdzielać materyał na tygodnie, byle tylko każda rzecz była w innej szufladce, choć tam być nie powinna. Nauka strzelania jest w tym programie już systematyczniej i lepiej przeprowadzona. Nazwa „poprawnego" kursu jest tu tylko czczem słowem, jest tylko przekonaniem własnem autora — mojem zdaniem kurs w tak niesystematyczny a błędny sposób, stanowczo nie powinien być przeprowadzany.

Zdawałoby się, że następne rozdziały będą niejako uzupełnieniem a raczej rozwojem więcej szczegółowem podanych punktów programu. Do tego przypuszczenia upoważnia zaraz następny rozdział: program ćwiczeń gimnastycznych, który rzeczywiście rozkłada szczegółowo na 8 tygodni punkt pierwszy ogólnego programu. (Pomijam błędy jak n. p. że zakrok a nie rozkrok po wykonaniu $^1/_8$ obrotu w prawo jest przygotowaniem do strzelania i sposób układu, bo taka lub inna forma jest tu rzeczą mniejszej wagi).

Lecz przychodzą rozdziały z samym programem mało mające stycznych punktów a mogące służyć jedynie jako tematy wykładów. I tutaj błąd zasadniczy. Bo takiego zakresu tematów, jakie obejmuje podręcznik nie sposób wyczerpać na 90 str. i rzecz musi być w rozdziałach jak najogólniej ujęta: w jednych mogą być tylko ogólne zasady podane (jak n. p. służba polowa) z małą dla instruktorów korzyścią a niektóre będą tylko balastem (jak n. p. część rozdziału o służbie wewnętrznej). Nie mamy dotąd żadnego podręcznika, więc w tym pierwszym powinny być umieszczone rzeczy najpotrzebniejsze i najważniejsze, a te już opracowane tak, by przyniosły rzeczywistą korzyść a nie ujęte w sposób ogólnikowy. Jeśli tak mogą być opracowane np. sygnalizacya, nauka o broni i nauka strzelania, to jak można usprawiedliwić pobieżne opracowanie n. p. służby polowej? Przecież to dział niewymownie ważny! W zamian za to mamy wierszyki a jest ich w tekscie dosyć i to wcale ładnych, świadczących o pomysłowości autora. A są i momenty rozweselające, jak n. p. owa gra na flecie żebraków chińskich, która z opisu wedet na kilkadziesiąt wierszy, zabrała ich aż kilkanaście.

Rozdział drugi (obowiązki obrońców) zbyteczny. Mógł być i oczywiście z korzyścią opracowany jako osobna broszura. Rozdział trzeci (organizacya wojskowa) opracowany po dyletancku a część pierwsza rozdziału czwartego (służba wewnętrzna a—e) zupełnie dla nas niepotrzebny. To są rzeczy żywcem wyjęte z woiskowych regulaminów, które u nas nie mają zastosowania, a ostatecznie możnaby je umieścić, gdybyśmy inne rzeczy mieli opracowane — tu niepotrzebnie zajmują miejsce ze szkodą dla innych, ważniejszych rzeczy. — Ważniejsza już jest część druga (f—h), choć nie przeprowadzona systematycznie.

Z tak ważnym rozdziałem jak piąty p. t.: służba polowa, załatwił się autor szybko. Tu było miejsce na szczegóły, których w innych rozdziałach nie skąpiono, tu trzeba było dokładnie opracować służbę wywiadowczą, zabezpieczającą w czasie marszu i spoczynku (nb. bez błędów jak np., że ludzie idący przed „patrolem czołowym" mają kroczyć półkolem (?), że straż przednia idzie na 100—1000 x przed oddziałem itp.) Z tego byłaby rzetelna korzyść, w tem opracowaniu niestety jej niema. Ogólnikami takiego ważnego działu się nie załatwia. Oczywiście mówiąc „szczegóły" nie mam na myśli takich jak n. p. że „szczególniej niebezpieczni są przekupnie jak np. Japończycy w wojnie z Rosyą" (sic! str. 46).

Nauka o broni i o strzelaniu jest lepiej opracowana. Zabłąkały się i tutaj wierszyki, lecz widać taki dziś zwyczaj pisania podręczników. W rozdziale „strzelanie" przydałoby się, nawiasem mówiąc, i podanie błędów wskutek złego mierzenia, gdy podano inne wpływy na celność strzałów.

Rozdział: „wyposażenie i hygiena" szczegółowo i dobrze opracowany, lecz pogodzić się nie możemy z podaniem przedmiotów, w które musi się wyekwipować żołnierz. Radzę wszystko to położyć na wagę razem z litrem spirytusu i żywnością na 6 dni! Lecz to szczegóły — rzecz dobrze opisana.

Zato „zasady walki piechoty" mają znowu charakter ogólnikowego opisu. Wszystko prawdziwe, ani słowa, lecz co jest rząd, a co szereg, to rzecz znana, a jeśli nie, to nie tu miejsce na to, a jeśli taki szczegół się umieszcza, to należało podać i szczegóły z owych zasad, za któreby czytelnik z pewnością szczerze był wdzięczny. Ponieważ nie mamy regulaminu owej walki, jaka wielka byłaby korzyść, gdyby go połączyć z owemi zasadami, podać trochę przykładów taktycznych i t. p. Taki rozdział i w podobny sposób opisana służba polowa (o której poprzednio mówiłem) okupiłyby wszystkie błędy podręcznika.

Wkońcu sygnalizacya. Z tej czytelnik bezsprzecznie bardzoby skorzystał. Szkoda tylko, że semafor niedokładnie opisany i że autor kuje nowe skróty, niektóre aż z 17 znaków. Dojdzie niedługo do tego, że Lwów już się z Brzuchowicami nie porozumie, bo co miasto, to nowe znaki, nowe skróty i nowe sposoby sygnalizacyi. Sygnalizacya tylko wtedy ma racyę bytu (i tego surowo przestrzegają regulaminy wojskowe), gdy wszędzie obowiązuje jednaki sposób sygnalizowania (ten jest zachowany) i jednakie znaki porozumiewawcze (tego niema). Obojętne jest wprawdzie, jaki skrót się wprowadzi,

byle był wszędzie jednaki — lecz wprowadzanie nowych, a raczej dowolne zmienianie już używanych, wprowadza tylko zamieszanie i wprost szkodę. Zbyteczne umieszczanie również znaków na: ó, ń, ą, ę tem więcej, że odstępuje to od zasady, że litery są wyrażane najwyżej czterema, liczby pięcioma, a znaki pisarskie sześciu znakami.

Jako dodatek umieszczono w książce instrukcyę dla organizacyi drużyn, o podziale trójkowym. O tej nowej instrukcyi może w następnym numerze.

Reasumując wszystko muszę wyrazić przekonanie, że takie publikacye jak wspomniana, nosząca na sobie pieczęć Związku, powinny przechodzić przez kontrolę fachową. Niech nią będzie Grono Związkowe, niech to będzie specyalna komisya (o ile Grono nie okazałoby się kompetentne w tym kierunku) utworzona przez Związek, lecz bez takiej aprobaty fachowej nie powinien Związek puszczać w obieg podręcznika, któremu bardzo daleko do miana „poprawnego“.

*Z. W.*

## AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY.

Leży przed nami interesujące i starannie wydane sprawozdanie akadem. Związku sportowego za czwarty rok działalności, wykazujące szybki wzrost i rozwój tej młodej instytucyi. Zapewne szkoda, że ta młodzież uniwersytecka nie znalazła się w Sokole, jako czynnik ożywiający i przodowniczy, skoro jednak woli ona być sama z sobą, bawić się i ćwiczyć u siebie, trzeba się z tem pogodzić a nawet cieszyć, że Związek skupił na Uniwersytecie żywioły zdrowe, energiczne i ruchliwe do akcyi w tej dziedzinie, której to młodzież przez długie czasy unikała albo ją lekceważyła. A oto cyfry, które mówią najlepiej o rozwoju: 277 członków, obrót kasowy przeszło 27 tysięcy koron, czysty majątek przeszło 3000 K. Związek dzieli się na 5 sekcyj: narciarską, wioślarską, tennisową, piłki nożnej i turystyczną. Każda z nich pochwalić się już może pięknym rezultatem, gdyż nawet najmłodsza z nich, wioślarska, chlubnie zapisała się w pamięci podczas ostatnich regat w Krakowie, zdobywając zwycięztwo dla swej sześciowiosłówki. Nas oczywiście najbardziej interesuje sekcya turystyczna, która tak umiejętnie łączy zapał do krajoznawstwa i turystyki, urządzając wycieczki w Tatrach, do źródeł Wisły, Ojcowa i t. p., jednem słowem budząc ruch wycieczkowy, do którego zawsze i naszego Sokolstwa nawoływać nie przestaniemy. To samo można powiedzieć o sympatycznej działalności narciarzy. — Ogółem rok sprawozdawczy wykazuje 16 wycieczek letnich i 22 zimowych. Sprawozdanie wspomina także o nauce strzelania pobieranej, za zezwoleniem komendy korpusu, na strzelnicy wojskowej, a wreszcie o zamiarach i projektach Związku na przyszłość. Do projektów tych należy sprawa własnego boiska sportowego (które bodaj że Związek akad. zdobędzie pierwej od Sokoła, bo my ruszamy się trochę wolniej) — a wreszcie tak mile przez społeczeństwo powitana i popierana silnie akcya około budowy taniego domu turystycznego w Zakopanem. Doprowadzeniem tego zamiaru do skutku zasłuży sobie Związek akad. na szczere uznanie, to też należy mu życzyć nadal tego samego zapału w pracy rozwoju w działalności i powodzenia w jego zabiegach.

*Ek.*

## SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA (STRAŻNICZA).

### W odwrocie.

Przy cofaniu się głównej siły, najważniejsza czynność przypada straży tylnej.

**Zadanie straży tylnej:** Zadaniem straży tylnej jest zasłaniać pochód cofającej się kolumny.

**Skład i podział str. tylnej:** Co do podziału siły i zestawienia, również co do powinności straży tylnej w odwrocie, obowiązują z uwzględnieniem zmienionego stosunku do nieprzyjaciela w ogólności podobne postanowienia, jak dla straży przedniej i jej części w pochodzie naprzód. Części składowe straży tylnej są: zwiad tylny, poczet i odwrót straży tylnej.

Ponieważ straż tylna nie może zazwyczaj liczyć na poparcie ze strony głównej siły, musi być przeto silniejszą aniżeli straż przednia w pochodzie czołem do nieprzyjaciela, zwłaszcza co do artyleryi i jazdy.

Jazda przydzielona do straży tylnej stara się o nieprzerwane utrzymanie czucia z nieprzyjacielem i zwraca szczególną uwagę na flanki (służba wywiadowcza).

**Odległość:** Ze względu na możliwe zwłoki w pochodzie, odległości straży tylnej muszą być większe, aniżeli odległości straży przedniej w pochodzie czołem do nieprzyjaciela.

**Straż przednia:** Straż przednia ma usuwać przeszkody tamujące odwrót wojska, a z drugiej strony także dla nieprzyjaciela przygotować, by je straż tylna szybko i łatwo uzupełnić mogła.

**Straże boczne:** Straże boczne mają takiesame powinności, jak w pochodzie czołem do nieprzyjaciela; aby uniknąć myłek, nie należy używać nazw „prawa“ i „lewa“ straż boczna.

### W pochodzie bocznym.

**Zadanie straży bocznej:** Straż boczna ma podczas pochodów bocznych stawiać tak długo opór nieprzyjacielowi, dopóki główna siła nie ukończy swego pochodu, względnie rozwinie się do potyczki. Straże boczne, które dłuższy czas mają stawić opór, tworzy się ile możności z wszystkich rodzajów broni.

**Straż przednia:** Straż przednia — o ile jest możliwym napad z przodu, ma takisam skład i takiesamo zadanie jak pod a). Jeżeli nie zachodzi obawa takiego napadu, jest (ona) słabszą.

**Straż tylna:** Tesame postanowienia odnoszą się do straży tylnej.

### B) POSTÓJ ZABEZPIECZONY.

**(Gesicherter Halt).**

W razie dłuższego odpoczynku podczas pochodu, należy zawsze przejść w t. zw. postój zabezpieczony.

**Oddziały zabezpieczające:** W tym celu zatrzymują się oddziały pełniące służbę strażniczą (straż przednia, straże boczne, straż tylna) przybierają front na zewnątrz, zajmują stanowiska skąd daleki i dobry wystrzał i które w razie potyczki nadają się do obsadzenia.

W razie potrzeby należy poustawiać także na pobliskich liniach komunikacyjnych od strony nieprzyjacielskiej czaty i straże główne, używając do tego wojsk znajdujących się najbliżej tych komunikacyj.

W pobliżu nieprzyjaciela można tylko części oddziałów strażniczych dozwolić odpoczynku, reszta zaś, ma zostać pod bronią (na koniu).

Służba wywiadowcza ma być dalej pełnioną.

### C) ZABEZPIECZENIE PODCZAS OBOZOWANIA I LEŻY. — STRAŻE POLOWE.

**(Vorposten).**

Ogólne postanowienia.

**Cel:** Straże polowe zabezpieczają własne wojska stojące obozem lub rozmieszczone na leżach.

**Zadanie:** 1) zwracać baczną uwagę na przystępy od strony nieprzyjacielskiej, 2) o zbliżaniu się nieprzyjaciela donosić natychmiast dowódcy siły głównej, 3) oddziały nieprzyjacielskie odpierać, względnie tak długo powstrzymywać, dopóki własne wojska nie uszykują się do walki.

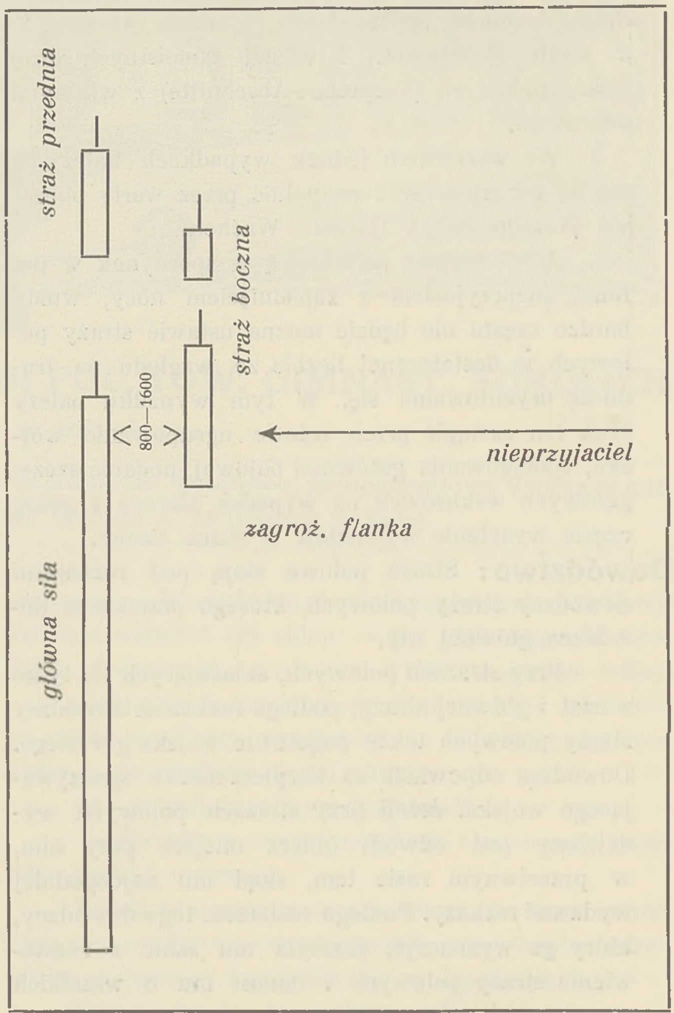
**Siła i skład:** O sile i składzie straży polowych, jakoteż ich rodzaju, rozstrzygają tesame czynniki, które podaliśmy przy „Służbie strażniczej“ (Ogólne postanowienia). Regułą jest, by nieprzyjaciel nie zaskoczył z nienacka odpoczywającego wojska, dalej, by do tej służby jak najmniej zużytkować sił.

**Czaty** (Feldwachen): Pierwszą linię przy strażach polowych, wysuniętą naprzód, tworzą t. zw. czaty. Pełnią one służbę spostrzegawczą, nadto powstrzymują wszelkie nieuprawnione przekroczenie linii straży polowych.

**Straż główna** (Hauptposten): Gdzie czaty nie wystarczają, ustawia się t. zw. straże główne, które wydzielają zawisłe od siebie czaty. Zadaniem ich jest uzupełniać służbę spostrzegawczą, a w razie napadu ze strony nieprzyjaciela, odeprzeć wraz ze swojemi czatami nacierającego przeciwnika, względnie starać się jak najdłużej powstrzymać go.

**Odwód** (Vorpostenreserve): Obowiązkiem odwodu jest niesienie pomocy straży głównej i czatom w razie starcia z nieprzyjacielem. Jeżeli straże polowe składają się tylko z samych czat, to zadanie straży głównej i odwodu przypada pogotowiu wojska głównego.

**Rodzaje straży polowych:** 1) Przy strażach polowych, które się po odbytym marszu tylko na jedną noc ustawia, a ze strony nieprzyjacielskiej nie grozi niebezpieczeństwo, trzeba się zadowolić obsadzeniem najważniejszych linij komunikacyjnych i te




środki zabezpieczenia uzupełnić wywiadami na bliską metę t. zw. straże polowe podczas pochodu (Marschvorposten).

2) W bliskości nieprzyjaciela należy szukać zabezpieczenia w zwartem ustawieniu straży polowych (Geschlossene Vorposten).

3) Jeżeli odpoczywające wojska mają pozostać w pogotowiu bojowem, n. p. podczas potyczki przerwanej nocą, natenczas ustawienie straży polowych przybiera charakter linii potyczkowej (gefechtsmässige Sicherung).

**Odległość:** Odległość straży polowych od wojska, które się zabezpiecza, ma być tak wielka, by przeciwnik do jej przebycia i do złamania oporu oddziałów straż polową pełniących, tyle przynajmniej potrzebował czasu, ile główna siła własna do uszykowania się do bitwy. Oddalenie to będzie tem większe, im mniejszą jest gotowość głównej siły do walki.

W ogólności wynosi odległość odwodu od głównej siły 3000—4000× straży głównej od odwodu względnie głównego wojska 2000—3000×, odległość czat od straży głównej względnie głównej siły mniejwięcej 1000×.

Jeżeli ustawienie straży polowych wymaga znacznej rozciągłości, lub też teren zmusza do podziału łańcucha tychże straży, to można utworzyć 2, a wedle okoliczności i więcej samoistnych grup straży polowych (Vorposten-Abschnitte) z własnymi odwodami.

We wszystkich jednak wypadkach należy tę służbę zabezpieczenia uzupełnić przez warty obozowe (Kantonierungs- (Lager-) Wachen).

Jeżeli wojska przechodzą w spoczynek w pobliżu nieprzyjaciela z zapadnięciem nocy, wtedy bardzo często nie będzie można ustawić straży polowych w dostatecznej liczbie ze względu na trudność oryentowania się. W tym wypadku należy brak ten zastąpić przez celowe ugrupowanie wojska, spotęgowanie gotowości bojowej, podanie szczegółowych wskazówek na wypadek alarmu i przez częste wysyłanie wywiadów w różne strony.

**Dowództwo:** Straże polowe stoją pod rozkazami dowódzcy straży połowych, którego przeznacza dowódzca głównej siły.

Przy strażach polowych, składających się tylko z czat i głównej straży, podlega rozkazom dowódzcy straży polowych także pogotowie wojska głównego. Dowódzca odpowiada za bezpieczeństwo spoczywającego wojska. Jeżeli przy strażach polowych wydzielony jest odwód, obiera miejsce przy nim, w przeciwnym razie tam, skąd mu najdogodniej wydawać rozkazy. Podlega rozkazom tego dowódzcy, który go wyznaczył, przesyła mu szkic z rozstawienia straży polowych i donosi mu o wszelkich ważniejszych zdarzeniach.

**Łączność:** Szczególniejszą uwagę należy zwracać na utrzymanie łączności z główną siłą i z pojedynczemi częściami straży polowych. Należy więc w tym celu poczynić połączenia optyczne, względnie telefoniczne i telegraficzne. D. n.

# SPRAWY OKRĘGU I.

## Z Okręgu.

W uporczywej bierności co do organizacyi drużyn stałych trwają Gniazda: Bieńczyce, Chrzanów, Dąbrowa, Górna Sucha, Maków, Mogiła, Niem. Lutynia, i Trzebinia. Wytyka się na tem miejscu powyższym Gniazdom tą niczem nieusprawiedliwioną obojętność, tem gorszą, że nacechowaną niekarnością. Rozumiemy najdokładniej różnicę między: módz a chcieć, jednak niewykonanie obowiązku bez usprawiedliwienia i podania powodu, musimy napiętnować jako podkopywanie zasady cnót sokolich. Wzywa się powyższe Gniazda do jaknajspieszniejszego wypełnienia swego obowiązku.

Niezupełnie ściśle z organizacyi drużyn stałych wywiązały się Gniazda: Andrychów, Dobczyce i Pietwałd, które przesłały tylko tymczasowe raporta drużyn stałych. Sucha i Wadowice nie nadesłały raportów Nr 1.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Uściu Solnem przyjęte zostało do Związku i przydzielone do Okręgu I, z policzeniem od 1 stycznia 1912 r. Gniazdo to rozwija się nader pomyślnie, a dzięki ruchliwości swego Zarządu, zawiązało drużynę stałą i kurs samarytański, na które niejedno starsze i liczniejsze Gniazdo zdobyć się nie może. Nowe Gniazdo witamy w naszych szeregach serdecznem „Czołem“.

Walne Zebrania odbyły i sprawozdania względnie raporty za rok 1912 nadesłały do Okręgu przed zamknięciem numeru następujące Gniazda:

Bielsk — brak raportu.

Trzebinia — brak sprawozdania.

Uście Solne — brak raportu.

Jordanów — brak raportu, sprawozdanie niekompletne.

Skawina — brak raportu, sprawozdanie niekompletne.

Polska Ostrawa — brak raportu.

## Z Gniazd.

Bielsko. Gniazdo uścielone w samem środowisku niemieckiem, postawiwszy hasło „Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi“, nietylko nie doznało uszczerbku, lecz pracą swą przyczyniło się do tem silniejszego zespolenia tutejszej Polonii. Praca to tem cięższa, że polski żywioł w Bielsku składa się przeważnie z mas rzemieślniczych i robotniczych, które tłómaczą swą rezerwę niejednokrotnie zależnością stanowiska czy bytu od Niemców. W zwalczaniu tego błędnego mniemania łączy się tutejsze Gniazdo z miejscowem Kołem T. S. L.

Praca Gniazda nie ograniczała się jedynie do Bielska. Jasienica i Jaworze to nasz teren agitacyjny, zaś Biała i Komorowice to najbliższe Gniazda, z któremi spotykamy się w bratniej łączności sąsiedzkiej, nie mówiąc już o reprezentacyjnych występach, jak w Wadowicach, Krakowie lub Lwowie.

Zabiegom administracyjnym w kierunku wzbogacania taboru przyrządów i biblioteki technicznej towarzyszył ruch śledzący wypadki polityczne i reorganizacya Gniazda w myśl aktualnych haseł Sokolich.

— O —

Kraków: Egzamin państwowy z gimnastyki do szkół średnich złożyły przed c. k. Komisyą egzaminacyjną Uniwersytetu Jagiellońskiego, druhinie: Anna Jakliczówna i Kazimiera Guzkówna. Obydwie są członkami „Sokoła“ krakowskiego.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Edward Kubalski.*
Czcionkami drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.